

1920 r. / Klęska na własne życzenie czy czeska zdrada?

# Tragedia 5. Dywizji na Syberii



Jan Wiśniewski

**/ W 1920 r. doszło do zagłady polskiej jednostki syberyjskiej. Część żołnierzy bolszewicy zamordowali, innych wsadzili do łagrów. Niestety, przyczynili się do tego Czesi**

**N**a stacji Klukwiennaja, w pobliżu Kranojarska, 10 stycznia 1920 roku płk Walerian Czuma skapitulował przed Armią Czerwoną. Czuma dowodził całością wojsk polskich na Syberii. W ich skład wchodziła przede wszystkim 5. Dywizja Strzelców Polskich (DSP). W rozkazie stwierdził: „Nie mając możliwości dalszego posuwania się drogą na Wschód, rozpocząłem pertraktacje z przedstawicielami wojskowymi i ko-

misarzem Sowieckiej Rosji, by wojsku naszemu i pojedynczym jego członkom zapewnić możliwie najlepsze warunki dalszej egzystencji”. Polscy parlamentariusze prowadzili rozmowy z dowództwem nadciągającej od zachodu sowieckiej 5. Armii. Ustalono bardzo niekorzystne dla naszych żołnierzy warunki, które krótko można było określić jako kapitulację. Do niewoli poszło blisko 9 tys. żołnierzy. Ich los miał się okazać tragiczny. W ten sposób kończył się prawie dwuletni okres walk polskich oddziałów wojskowych z siłami bolszewickimi na tym tak odległym od ojczyzny obszarze świata. Do Polski było ponad 4 tys. km, licząc tylko od głównej bazy naszych sił w Nowosybirsku, wówczas jeszcze Nowonikołajewsku.

## Polacy za Czechami

Po kapitulacji 5. DSP dowódca sił sojuszniczych na Syberii francuski generał Pierre-Maurice Janin 17 stycznia 1920 r. informował Ministerstwo Wojny w Paryżu, że zdarzyło się coś „niewytłumaczalnego” z polskimi oddziałami: „Trzy polskie pułki ofiarowały swe usługi lokalnemu rządowi sowieckiemu”.



Przedstawiając okoliczności porażki, do przyczyn zagłady dywizji zaliczył: „Niezwyczajną powolność sztabu w organizowaniu. Przekonanie zakorzenione u wszystkich, że rozmawiając z bolszewikami, będzie się można przedostać na wschód. Nieogłędne wcielanie ludzi niewypróbowanych. Różnorodne tendencje Polaków rozmaitego pochodzenia rozdzielanych na pułki. Nadmierne pomnożenie liczby eszelonów odwrotu”.

Zarzut „powolności” wydaje się krzywdzący dla polskich dowódców, a zwłaszcza dla płk. Rumszy. Francuski generał opóźniał wycofanie podległych mu oddziałów polskich, mając nadzieję, że uda się zatrzymać postępy Armii Czerwonej. To się jednak nie stało i gdy w końcu zarządził ewakuację, zaczęła się ona odbywać pod naciskiem nadchodzących z zachodu sił bolszewickich, które deptały po piętach wycofującym się Polakom. Dodatkowo gen. Janin wydał rozkaz, aby dywizja polska przykrywała odwrót wszystkich wojsk sojuszniczych, pomimo że ochrona kolei pozostawała w ręku czeskiego 6. Pułku Strzelców stojącego w Omsku. Dostał on jednak rozkaz wyminięcia i zostawienia Polaków w ariergardzie.

O ile jednak oddziały polskie (5. DSP) na ogół respektowały polecenia francuskiego generała, o tyle już dowództwo czeskośłowackie, często wbrew niemu, ściągało swoje oddziały w okolice magistrali transsyberyjskiej lub też łądowało swoje jednostki na zajęte wcześniej w bardzo dużych ilościach pociągi transportowe. Wobec wyjątkowo surowej zimy przełomu lat 1919/1920 i chaosu, jaki zapanował na liniach kolejowych, transporty kolejowe grzęzły w niekończących się zatorach. Ponadto oddziały partyzanckie atakowały nie tylko eszelony, lecz także mosty i tory kolejowe. Dzięki korzystniejszemu położeniu (wojska czeskośłowackie stacjonowały na wschód od Nowonikołajewska, polskie natomiast na zachód) oraz większym wpływem na członków Francuskiej Misji Wojskowej transporty z oddziałami czeskośłowackimi szły z przodu „kolumny” transportów kolejowych. Polacy musieli według rozkazu Janina osłaniać tyły sprzymierzeńców.



Żołnierze Dywizji Syberyjskiej FOT. ARCHIWUM AUTORA

## Walka o tory

Licząca blisko 11 tys. żołnierzy 5. Dywizja składała się z trzech pułków piechoty, pułku kawalerii, pułku artylerii, doborowego batalionu szturmowego złożonego głównie z kadry pochodzącej z Legionów Polskich Piłsudskiego oraz kilku mniejszych pododdziałów. Dowództwu polskiemu podlegały jeszcze kilka mniejszych jednostek znajdujących się w Irkucku i Władywostoku oraz batalion litewski dowodzony przez kpt. Petrasa Linkevičiusa, który był traktowany jako integralna część polskiej dywizji. Jesienią 1919 r. większa część oddziałów zwalczała partyzantkę bolszewicką na obszarze centralnej Syberii lub też osłaniała odcinki Kolei Transsyberyjskiej biegnące od Nowonikołajewska do stacji Tatarskaja wraz z odgałęzieniami (tzw. Omską Drogą Żelazną). Szczególnie doświadczo-

ny i zaprawiony w walkach był 1. Pułk Strzelców, który walczył z bolszewikami od 1918 r. na froncie uralskim.

Rozpoczęta ewakuacja przebiegała w bardzo trudnych warunkach. Jak pisał we wspomnianym wcześniej raporcie płk. Rumsza: „Ostatni eszelon polski z Nowo-Nikołajewska wyszedł dnia 10 grudnia 1919, wojska bolszewickie wzięły Nowo-Nikołajewsk już 13-go grudnia. Pomiędzy i przed eszelonami polskimi znajdowało się około 500 eszelonów rosyjskich. Techniczne warunki były bardzo ciężkie, z jednej strony Czesi na odcinku od st. Tajga do Irkucka nie przepuszczali ani jednego eszelonu polskiego (eszelony wyprawione wcześniej z intendenturą, rodzinami i sanitarne dojechały tylko do st. Tajga, gdyż zabrawszy im siłą parowozy, Czesi zostawili na torach). Z drugiej strony 500 eszelonów rosyjskich tamowało ogromnie ruch, pchając się naprzód pod naporem frontu bolszewickiego. Na przestrzeni kilkuset wiorst utworzyła się z jadących jeden po drugim pociągów wstęga. W ręce bolszewików wpadało codziennie po kilkadziesiąt eszelonów rosyjskich. Z wielką trudnością pociągi polskie opędzały eszelony rosyjskie, które na naszych oczach bolszewicy grabili, wyrzynali kobiet i dzieci itd. Dopiero na odcinku st. Barabińsk – Krasnojarsk udało się nam opędzić wszystkie eszelony rosyjskie, które padły łupem bolszewików”.

Na podstawie raportów uzyskanych od polskich oficerów i żołnierzy oraz informacji przekazanych przez sojuszników także ówczesny przedstawiciel Dowództwa WP we Władywostoku płk inż. Józef Burhardt uważał, że najważniejszą przyczyną klęski było wciągnięcie oddziałów polskich w walki z bolszewicką partyzantką w obronie Kolei Transsyberyjskiej, w rezultacie czego nastąpiło opóźnienie ewakuacji. Według niego do tragedii pod Klukwienną przyczyniło się jednak przepuszczenie eszelonów Korpusu Czeskośłowackiego i ich opieszale odwrót, ewakuacja rodzin oficerów i żołnierzy z wojskiem oraz pozostawienie polskiej dywizji na straży tylnych sprzymierzonych. Doprowadziło to wskutek długotrwałych walk odwrotowych i ciężkiej syberyjskiej zimy do przemęczenia i upadku morale znacznej części żołnierzy i oficerów. Winą za ten stan rzeczy płk Burhardt obarczył głównodowodzącego wojskami sprzymierzonymi gen. Janina.

## Korpus nie-Szwejków

Polacy, tocząc zaciekle walki zarówno z partyzantami, jak i regularnymi oddziałami bolszewickiej 5. Armii, dotarli do stacji Tajga. Tutaj w trzydniowym boju straż tylna pod dowództwem kpt. Józefa Werobeja powstrzymała przeciwnika. Polskie dowództwo i większość żołnierzy miały nadzieję, że z pomocą stronie polskiej przyjdą jednostki Korpusu Czeskośłowackiego.

Liczył on ponad 50 tys. żołnierzy zorganizowanych w trzech dywizjach, 12 pułkach piechoty, dwóch pułkach kawalerii, trzech pułkach artylerii, batalionie szturmowym. Była to formacja

wojskowa utworzona w Rosji w trakcie I wojny światowej z jeńców oraz dezertków narodowości czeskiej lub słowackiej z armii austro-węgierskiej, a także – w mniejszym stopniu – z Czechów i Słowaków mieszkających przed I wojną światową w Rosji.

Po wybuchu rewolucji i zawarciu traktatu w Brześciu bolszewicy zgodzili się na przejazd Korpusu do Władywostoku, skąd miał zostać przerzucony do Francji na front zachodni. Jednakże pod naciskiem Niemców złamali umowę i próbowali rozbioru legionistów. Dzięki determinacji, męstwu, bezwzględności oraz zaskoczeniu udało się Czechom do września 1918 r. oczyścić z wojsk bolszewickich przestrzeń pomiędzy Wołgą a Uralem, a następnie Syberię i Zabajkale. Legioniści czechosłowaccy walczyli do końca 1918 r. na froncie antybolszewickim, a w 1919 r. osłaniali – wraz z innymi wojskami – linie Kolei Transsyberyjskiej. Zapewne dzięki ich obecności na Syberii delegacji czechosłowackiej na konferencji paryskiej udało się tak korzystnie rozstrzygnąć kwestie granic niepodległej Czechosłowacji.

W przeciwieństwie do Polaków Czechosłowacy rozpoczęli ewakuację już na początku października 1919 r. Mając znacznie większy potencjał, dużą siłę i wpływy polityczne oraz dość bezwzględnego dowódcę, jakim był gen. Jan Syrový, umieli uzyskać wpływ na gen. Janina.

## Winni „carscy” Polacy?

Kontakty polsko-czechosłowackie w okresie poprzedzającym wydarzenia na Syberii były na ogół dobre. Dzięki pomocy strony czechosłowackiej udało się Polakom zachować niezależność działania i organizacji. Jak relacjonował to jeden z wyższych urzędników czechosłowackich władz wojskowych na Syberii dr Ivan Glos: „Gdybyśmy my nie ujęli się za Polakami i zostawili ich własnemu losowi, byłoby doszło do tego, że Polacy tak jak do tej pory formowaliby własne formacje przy poszczególnych rosyjskich oddziałach. Ich siły byłyby rozdrobione, przeznaczone głównie do służby policyjnej w miastach, jak to było do tej pory, a nie miałyby żadnego znaczenia politycznego dla całościowej walki Polaków o niepodległość. Dowodem na to jest ta okoliczność, że na przykład w Omsku kilku Polaków, oficerów w służbie rosyjskiej, zaproponowało generałowi Ivanowowi, wtedy dowódcy Korpusu Środkowsyberyjskiego, swoją służbę, a za jego pozwoleniem zamierzano sformować polski pułk, który byłby jednakże częścią wojska rosyjskiego”.

Przez pewien czas siły polskie na Syberii podlegały czechosłowackiemu dowództwu. Te dobre stosunki zaczęły się psuć w listopadzie 1918 r. Dotyczyło to szczególnie oficerów polskich wywodzących się z armii rosyjskiej, a skupionych wokół płk. Rumszy. Zarzucali oni, że dowództwo czechosłowackie dba tylko o własne interesy oraz wykorzystuje stronę polską. Szczególnie nasiliło się to po wycofaniu oddziałów czechosłowackich z frontu antybolszewickiego, a później na wieść o walkach polsko-czeskich o Śląsk Cieszyński. Pojawiły się opinie, że oddziały WP musiały tak długo przebywać na froncie zimą przełomu lat 1918 oraz 1919 i były kierowane na najtrudniejsze odcinki frontu właśnie z powodu zachowania się legionistów czechosłowackich.

Ta niechęć doprowadziła do nieodebrania przez płk. Rumszę sztandaru ofiarowanego przez władze czechosłowackie dla polskiego 1. Pułku Strzelców, co dotknęło Czechów. Rumsza tłumaczył później, że sztandar pułk miał otrzymać od Polonii z USA, ale to twierdzenie wydaje się niepewne. Zachowanie się tychże oficerów oraz coraz silniejsza pozycja płk. Rumszy – popieranego nie tylko przez dowództwo rosyjskie, lecz także przez gen. Janina, który chciał przeciwstawić go pragnącemu zachować niezależność polskich formacji płk. Czumiem – doprowadziły do

togo, że dowództwo czechosłowackie uznało Wojsko Polskie na Syberii za siły sprzyjające Kołczakowi i jego reżimowi.

Na nic zdały się kroki Czumy i PKW szukających dróg kompromisu oraz naprawy stosunków z Czechami. Polski dowódca kilkakrotnie wysuwał propozycję zawarcia tajnej umowy między obu dowództwami, mającej na celu wzajemną pomoc i współdziałanie. Jednak strona czechosłowacka nie dowierzała ich szczerości. Ponadto Czesi musieli się liczyć ze stanowiskiem gen. Janina, który zwalczał wpływy władz czechosłowackich wśród wojsk narodowych podporządkowanych do stycznia 1919 r. dowództwu czechosłowackiemu.

Jesienią 1919 r. nastąpiła dalsza eskalacja konfliktu między dowództwem polskim a czechosłowackim. Nie chodziło tylko o wieści dotyczące Śląska Cieszyńskiego. W trakcie przygotowań do ewakuacji sił sprzymierzonych spowodowanej klęskami armii adm. Kołczaka Czesi (w tym gen. Syrový) obawiali się, że część dowództwa i oddziałów polskich może poprzeć zaprzysięgłego wroga Czechosłowaków – atamana Siemionowa. Szczególny niepokój dowództwa czechosłowackiego budziły poczynania przedstawicieli WP przy sztabach: adm. Kołczaka – ppłk. Kazimierza Wojtkiewicza, natomiast przy sztabie Siemionowa – płk. Spirydiona Koiszewskiego. Przedstawiciele władz czechosłowackich w Mandżurii sugerowali wręcz, że między częścią



Marszałek Józef Piłsudski dekoruje weteranów Dywizji Syberyjskiej FOT. NAC

dowództwa polskiego a Siemionowem istnieje porozumienie, które skierowane miało być przeciwko wojskom czechosłowackim, co jest raczej fantazją.

Pułkownik Czuma zdając sobie sprawę z tego, że od stosunku wojsk czechosłowackich do oddziałów polskich zależy los tych ostatnich, próbował naprawić wzajemne relacje. Jego telegram z początku grudnia 1919 r. do dowództwa czechosłowackiego spotkał się jednak ze stanowczą odpowiedzią. Czechosłowacy byli skłonni do porozumienia z Czumą pod warunkiem otrzymania gwarancji, że „wojsko polskie zgodnie ze stanowiskiem władz czechosłowackich nie będzie występowało nadal w roli sprzymierzeńców rządów Kołczaka”. Gwarancją taką miało być usunięcie z kierowniczych stanowisk w sztabie polskim kilku oficerów znanych ze swych sympatii prokołczakowskich.

Podczas odwrotu z Syberii w grudniu 1919 r. dowódca czechosłowackiej 3. Dywizji Strzelców ppłk Prchala zażądał telefonicznie rozmowy z dowództwem polskim w tej sprawie. Przebieg rozmowy został jednak ukryty przed Czumą przez ppłk. Lichtarowicza, który rozmawiał z czeskim oficerem. Szansę na jakąkolwiek pomoc czy współdziałanie przekreśliła kłótnia,



do której doszło wkrótce między płk. Rumszą i nastawionym najbardziej propolsko Prchalą. Rumsza miał zachowywać się podczas spotkania prowokacyjnie, grożąc nawet użyciem siły przeciwko zagradzającym ewakuację eszelonom czechosłowackim. Rozmowy zostały więc zerwane i dowództwo czechosłowackie nie udzieliło 5. Dywizji jakiegokolwiek pomocy podczas walk odwrotowych.

Ponadto francuscy oficerowie przebywający w eszelonach czechosłowackich donosili, że niektórzy czechosłowaccy dowódcy dopuścili się zniszczeń torów kolejowych, mimo że zdawali sobie sprawę, iż za nimi jadą jeszcze polskie eszelony.



Odnaka oddziałów syberyjskich  
FOT. ZBIORY AUTORA

## Kapitulacja

Decyzja o kapitulacji dywizji została krytycznie przyjęta nie tylko przez płk. Rumszę i jego najbliższych współpracowników. Oni szczególnie obawiali się zemsty ze strony bolszewików, którzy nie mogli wybaczyć represji na obszarach działań sił partyzanckich. Do opuszczenia wagonów oraz kontynuowania marszu na podwodach, konno i pieszo namawiali także niektórzy działacze PKW, m.in. Jan Paluch, który do Polski wrócił przez Syberię, europejską Rosję i kraje bałtyckie. Wzorem dla polskich żołnierzy – jego zdaniem – powinny być niedobitki 2. i 3. Armii wojsk Kołczaka dowodzone przez gen. Władimira Kappela, które choć obciążone rannymi oraz rodzinami wojskowych, w surowych warunkach zimy syberyjskiej potrafiły przedrzeć się na wschód, pokonując ponad 2 tys. km. Oddziały polskie – znacznie lepiej wyposażone i uzbrojone – jednak kapitulowały. Paluch twierdził, że w krytycznej chwili zabrakło człowieka, który stanąłby na czele żołnierzy. Winą za kapitulację obciążył głównie oficerów wywodzących się z armii rosyjskiej, którzy wierzyli w szczęśliwą gwiazdę Kołczaka. To oni dość często przepuszczali eszelony ze sztabami wojsk rosyjskich podczas ewakuacji, zatrzymując ewakuację naszych wojsk – oskarżenia najczęściej kierowano pod adresem płk. Romualda Kohutnickiego, dowódcy 3. Pułku Strzelców 5. DSP.

Pod stacją Klukwiennaja, gdzie stanęły polskie eszelony, pertraktowano z bolszewikami. Niestety, znów doszło do konfliktu między grupą oficerów popierających płk. Czumę a zwolennikami płk. Rumszy. Uniemożliwiło to zajęcie wspólnego stanowiska i przedsięwzięcia jakiegś konkretnej akcji. Większość żołnierzy cieszyła się z kapitulacji, część nie ukrywała rozgoryczenia i przewidując najgorsze, wpadała w apatię. Do niewoli poszło około 9 tys. żołnierzy, z których znaczna część zmarła później z powodu chorób i trudnych warunków bytowych w obozach jeńческих lub obozach pracy. Niektórzy z nich, głównie z Batalionu Szturmowego, zostali bestialsko rozstrzelani przez Czekę.

Z decyzją o kapitulacji nie pogodziło się wielu oficerów i żołnierzy, niektórzy z nich opuścili wagony i pieszo przedarli się do Harbinu. Spóźnionej pomocy udzielili żołnierze Korpusu Czechosłowackiego, którzy pozwolili 300 polskim uciekinierom na schronienie się w swych wagonach. Część Polaków przedostała się wraz z wycofującymi się oddziałami rosyjskimi (resztki armii gen. Kappela) do Mandżurii. Niewielkim grupkom udało się przedostać również przez stepy Mongolii, gdzie pomocy często udzielali im Kozacy lub Buriaci. Celem Polaków było dotarcie do obsadzonej przez polską załogę placówki na stacji Mandżuria, a później dalej do Punktu Zbornego w Harbinie lub do Przedstawicielstwa Dowództwa Wojska Polskiego we Władywostoku. Spośród starszych oficerów do Harbina dotarli m.in. płk Rumsza, ppłk Lichtarowicz, ppłk Kohutnicki.

Dzięki staraniom Polskiej Misji Wojskowej udało się zorganizować powrót tych żołnierzy do ojczyzny.

Z portu Dairen nad Morzem Żółtym, po załadunku na brytyjski statek „Jarosław”, wyruszyli pod koniec kwietnia 1920 r. do kraju. Po trzymiesięcznym rejsie, 1 lipca 1920 r., statek przybył do Gdańska. Oddział został skierowany do Grupy pod Grudziądem, gdzie na jego bazie sformowano Brygadę Syberyjską, która na początku sierpnia wzięła udział w Bitwie Warszawskiej. Nieco później do kraju dopłynęły jeszcze dwa transporty – na statkach „Woroneż” i „Brandenburg”. Łącznie zostało ewakuowanych około 3,2 tys. osób, w tym 1488 oficerów i żołnierzy.

Oceniając powody kapitulacji 5. Dywizji Syberyjskiej, trudno wskazać główną przyczynę katastrofy pod Krasnojarskiem. Na pewno istotny wpływ na kapitulację polskich oddziałów miało także zachowanie

się wojsk czechosłowackich, a szczególnie ich dowódcy gen. Syrowego oraz gen. Janina. Czesi mieli silny argument, który umożliwił im ewakuację z Syberii – złoto carskiego banku narodowego i Kołczaka. Dowództwo Korpusu Czechosłowackiego podpisało porozumienie pokojowe z bolszewikami na stacji Kujtun, zyskując swobodny wyjazd do Władywostoku za wydanie Kołczaka oraz oddanie „złotego skarbu Rosji”. Polska dywizja została zaś w śniegach Syberii. •

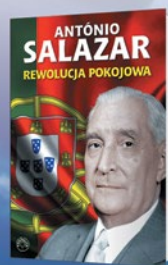
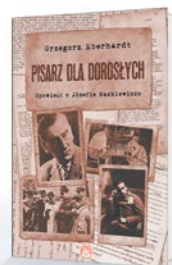
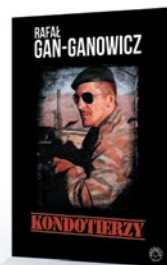
*Jan Wiśniewski jest nauczycielem akademickim, zajmuje się tematyką I wojny światowej i wojny domowej w Rosji. Specjalizuje się w dziejach 5. Dywizji Syberyjskiej.*

REKLAMA



**Wydawnictwo  
PROHIBITA**

**POLECA NOWOŚCI:**



kontakt: tel. 22 424 37 36 adres biura: ul. Rydygiera 7, pok. 39, 01-793 Warszawa  
facebook.com/WydawnictwoProhibita f Pełna oferta naszego wydawnictwa: [www.prohibita.pl](http://www.prohibita.pl)

Wspieraj niezależne  
Wydawnictwo!  
Kupuj nasze książki  
w księgarni:

**multibook.pl**  
KSIĘGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE